Nr. 72. OLSZTYN, sobota 8 września 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

3-setnia rocznica kanonizacyi św. Jacka w Krakowie.

Krakowski konwent OO. Dominikanów, pragnąc jak najuroczyściej zakończyć obchód trzechsetniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, zaprosił Jego Eminencyą ks. Kardynała Koppa, księcia Biskupa wrocławskiego, jako zwierzchnika dyecezyi, w której stała kolebka św. Jacka, ażeby przybył do Krakowa i objął celebrę w ostatnim dniu uroczystości. Ks. Kardynał Kopp przychylił się do prośby konwentu i przerwawszy prace arcypasterskie w obrębie swojej dyecezyi, przybył do Krakowa w sobotę wieczorem i na dworcu kolejowym został uroczyście powitany przez kapitułę katedralną krakowską, duchowieństwo i komitet obywatelski, na czele którego stali hr. Stanisław Tarnowski i hr. Andrzej Potocki. Oprócz duchowieństwa i komitetu obywatelskiego przybyli na dworzec naczelnicy władz pp. delegat Laskowski, dyrektor policyi dr. Korytkiewicz, rektor uniwersytetu prof. dr. Zoll i wiceprezydent miasta dr. Pieniążek.

Na dworcu byli też obaj bracia hrabiowie Strachwitzowie z Kamienia, z krzyżami zakonu maltańskiego na piersiach. Powitanie ks. Kardynała Koppa odbyło się w sali dworca I klasy; tu też przedstawiły się księciu Kościoła witające go osobistości. Panna Staszczyk wręczyła mu piękny bukiet, za co podziękował po polsku. Po powitaniu na dworcu odjechał ks. Kardynał do pałacu »Pod Baranami«, gdzie zamieszkał.

Tymczasem na uroczystą konkluzyą wielkiej uroczystości kościelnej od soboty płynęły zastępy wiernych z bliższych i dalszych stron. Już w sobotę po południu trudno było docisnąć się do świątyni; tłumy ludu stały na krużgankach. Do Różańca św. zapisywały się setki osób; konfesyonały były oblężone. W niedzielę rano przez wielki plac przed kościołem niepodobna się było przecisnąć, bo stały tu i wewnątrz kościoła dziesiątki tysięcy wiernych. Trębacze na dętych instrumentach grali pieśni do Matki Bożej, śpiewane na całym obszarze ziem polskich jak »Serdeczna Matko« itd.

Wotywę o godzinie pół do 9 rano w niedzielę odprawił w kaplicy św. Jacka ks. kanonik Borsuk, proboszcz tutejszego gr. kat. kościoła św. Norberta. Zaraz potem o godzinie 10-tej przybył ks. Kardynał Kopp. Powitało go uroczyście u drzwi duchowieństwo i wśród śpiewu Ecce sacerdos magnus wprowadziło przed główny ołtarz, gdzie Arcypasterz odprawił sumę, w czasie której kazanie wypowiedział ks. Wojciech Siedlecki.

W kościele byli obaj hrabiowie Strachwitzowie, komitet obywatelski, wybitne osobistości ze świata urzędowego, reprezentanci instytucyi i zakładów, wiele obywatelstwa krakowskiego. Mimo nadzwyczajnego ścisku, mimo przepełnionego kościoła, panował wszędzie wzorowy porządek. Po sumie odbył się na cześć księdza Kardynała Koppa obiad w refektarzu klasztornym, w którym wzięło udział blizko 200 osób duchownych i świeckich. Przed końcem obiadu zabrał głos wikary jeneralny prowincyi galicyjskiej zakonu kaznodziejskiego O. Thir, i w wytwornej łacinie dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości, podniósł blask, jaki konkluzya jej zawdzięcza przybyciu ks. Kardynała Koppa i wzniósł toast na cześć tego dostojnego gościa i celebransa. Również po łacinie odpowiedział ks. Kardynał, zaznaczając ducha głębobiej religijności narodu polskiego, a szczególnie ludności miasta Krakowa, i oddawszy pochwałę pracy i wielkim w tym względzie zasługom zakonu kaznodziejskiego, wzniósł kielich na pomyślność prowincyi galicyjskiej OO. Dominikanów.

Na godziny południowe zapowiedziana była procesya z kościoła św. Trójcy na Wawel; przywięzywano do niej słusznie bardzo wielką wagę. Szło o to, ażeby umożliwić udział w nabożeństwie dziesiątkom tysięcy, nie mogącym się pomieścić w świątyni; aby powagą i majestatem obchodu podnieść i utwierdzić ducha, aby wreszcie połączyć teraźniejszość z przeszłością i w królowej świątyń polskich, w królewskiej świątyni zakończyć obchód. Dwukrotna ulewa po godz. 2 po południu groziła procesyi; na szczęście wypogodziło się potem zupełnie. Po godz. 4 po południu rozpoczęły się nieszpory, celebrowane przez ks. Kardynała Koppa w asystencyi duchowieństwa; w presbitóryum zajęły stalle najwybitniejsze osobistości Krakowa.

Po nieszporach ruszyła procesya, w której co najmniej 30,000 wiernych uczestniczyło. Na czele procesyi szła deputacya miasta Katowic, złożona z zastępu poważnych obywateli, za nią tutejsze instytucye dobroczynne i bractwa kościelne ze wszystkich prawie świątyń krakowskich; dalej uczniowie gimnazyum św. Jacka, zakony żeńskie i męzkie, wreszcie paruset księży świeckich i zakonnych. Tuż za duchowieństwem przeorowie zakonów dominikańskich, przybrani w złociste ornaty, niosą wysoko nad ludem zewsząd widzianą św. relikwię mianowicie głowę św. Jacka w złotym relikwiarzu; umieszczona jest ona na fertronie, przybranym kwiatami lilii. Naokoło świętej relikwii tworzą otoczenie chorągwie cechowe; idą starsi cechów z insygniami. Za relikwią postępują hrabiowie Strachwitzowie, oraz członkowie kilku rodzin herbu Odrowąż; niemniej członkowie komitetu obywatelskiego pp. Stanisław hr. Tarnowski i Andrzej hr. Potocki w pięknych strojach polskich, dalej I wiceprezydent miasta Krakowa dr. Pieniążek, p. dyrektor Slęk, p. dr. Stanisław Tomkowicz, p. Maryan Bartynowski i inni.

Dalej idzie kapituła katedralna krakowska. Za nią trzech dostojników kościelnych w infułach: mianowicie ks. Biskup Jourdan de la Passardiére i ksks. infułaci Matzke oraz Gawroński. Bezpośrednio za nimi dostojny celebrans ks. Kardynał Kopp w infule, kapie, z pastorałem w ręce. Za nim naczelnicy władz; między niemi kilka osobistości w pięknych strojach polskich, dalej wielkie mnóstwo ludu.

Procesya przeszła placem Domikańskim, ulicą Grodzką, około kościoła OO. Bernardynów na Wawel. Wzdłuż drogi tej niektóre domy katolickie przystrojone; na chodnikach stoją rzesze z odkrytemi głowami, klękając przed świętą relikwią i śpiewając pobożne pieśni. W dziedzincu zamkowym zatrzymały się poprzedzające relikwie bractwa kościelne i instytucye; każdy z członków ich gorejącą trzyma świecę. Wśród dwu ścian, oświeconych tysiącem świec, przechodzi duchowieństwo i dostojny celebrans do katedry wawalskiej.

Przy śpiewie chóru katedralnego o godz. 6 odbyło się wejście do katedry. Presbiteryum rzęsiście oświetlone. Przed głównym ołtarzem na tronie po prawej ręce zasiadł celebrans Najprzew. ks. Kard. Kopp; naprzeciw niego po lewej stronie ołtarza ks. Biskup Jourdan de la Passardière oraz wikaryusz jeneralny kapituły katedralnej krakowskiej ks. prałat Gawroński i ks. infułat Matzke. Przed

ołtarzem i na stopniach jego stanęło duchowieństwo; presbiteryum zajęli dostojnicy i obywatelstwo krakowskie.

Na ambonę wszedł ks. kanonik dr. Pelczar i wypowiedział podniosłe kazanie. We wstępie naszkicował historyczne wspomnienia o św. Jacku i powstaniu zakonu w Polsce, poczém w wytwornej łacinie podziękował ks. Kardynałowi Koppowi za uświetnienie uroczystości celebrą u grobu świętego. Daléj przypomniał kaznodzieja apostolską działalność św. Jacka na Rusi i Wschodzie; dziś unia podkopywana, a stojący przy niej znoszą srogie prześladowania. Ztąd mówca wysnuł potrzebę wytrwałego bronienia wiary św., niezłomnego przy niej obstawania i wspomagania dzieł, które pracują nad jej rozszerzeniem. W tym znaku zwyciężysz: pamiętać Polska o tem powinna. Szczególniéj polecił kaznodzieja opiece ogółu misyą OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu i wskazał, jak każdy przełożony, ojciec rodziny powinien być misyonarzem dzisiaj we własnem kole i pracować nad podnoszeniem wiary św.

Po tem kazaniu i odprawionych modłach nastąpił powrót procesyi do kościoła św. Trójcy. Zmrok już zupełny zapadł; rozświetliła go iluminacya okien przy ulicy Grodzkiej i placu Dominikańskim; rozświetliły płomienie tysięcy świec, niesionych przez orszak procesyjny, postępujący naprzód z pobożną na ustach pieśnią; tak samo teraz na ulicach stały dziesiątki tysięcy osob, oczekujących na procesyą i łączących się z nią w dalszym pochodzie. Gdy procesya przyszła przed kościół Dominikański, oświetlono jego fasadę ogniem rzymskim. W kościele OO. Dominikanów odśpiewano na zakończenie Te Deum, poczem ks. Kardynał Kopp udzielił ludowi błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Lud opuszczał świątynię pokrzepiony na duchu, utwierdzony w wierze u grobu św. Jacka.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Niemiecka para cesarska przybyła zeszłego wtorku do Królewca na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma I. Para cesarska przyjechała pociągiem około 10 godz. przed południem. Na dworcu witały dostojnych gości władze wojskowe i cywilne. Cesarzowa wsiadła następnie do powozu, a cesarz na konia i udano się z pięknym orszakiem na miejsce odsłonięcia pomnika. Przy bramie tryumfalnej wypowiedział najpierw nadburmistrz Królewca mowę powitalną. Córka nadburmistrza powitała cesarzową pięknym wierszem i bukietem kwiatów. O 11 godz. odbyło się odsłonięcie pomnika, przy czem naczelny marszałek Prus, hr. Eulenburg, wypowiedział mowę. Następnie udała się para cesarska do zamku. W zamku odbyła się uczta; cesarz wygłosił mowę, w któréj pomiędzy innemi powiedział tak: Cieszy mnie mocno, że znów przybyłem do Królewca. Chętnie przybywam do stolicy Prus Wschodnich, których ekonomiczne położenie bardzo mi na sercu leży. Winszuję nadburmistrzowi, że stoi na czele tej stolicy. Cieszę się, że zanosi się na zmianę na lepsze w Prusach Wschodnich pod względem ekonomicznym. Mieczem zdobyli kiedyś kraj ten Hohenzollernowie, a dziś za pomocą pokoju — na to daję słowo cesarskie — kraj ma być zachowany. Cesarz zakończył swą mowę życzeniem miastu Królewcowi jak najlepszego powodzenia. Następnie podziękował przewodniczącemu komitetu pomnikowego, oraz budowniczemu pomnika za piękne wykonanie całego pomnika.

We środę odbyła się wielka parada na placu pod Devau, w któréj wzięli udział cesarz i cesarzowa. Król saski prowadził pułk 10-ty dragonów załogujący w Olsztynie. Wieczorem było galowe przedstawienia w teatrze, składające się z żywych obrazów i deklamacyi. Między innemi był też obraz przestawiający św. Wojciecha przy wylądowaniu do Prus, celem nawracania pogan w roku 997.

— Zwołanie sejmu pruskiego odłożono do listopada. Niektóre dzienniki ubolewają, iż sejm tak późno się zbierze, gdyż wiele ma ważnych spraw do załatwienia.

— Pisma liberalne i żydowskie nie są łaskawe na wiec katolicki jaki się odbył w zeszłym tygodniu w Kolonii. Starają się więc wpływ i znaczenie wieca osłabić, podnosząc, że był nudny i mało ożywiony. Na to pisma katolickie odpowiadają, że mało kłopocą się o krytykę liberalną, zaś katolicy niemieccy Bogu dzięki z przebiegu wieca katolickiego są całkiem zadowoleni i są dumni na niego — to im też wystarcza i aby tylko przyszłe wiece katolickie tak się powiodły.

Lwów. Wiec chłopski na wystawie we Lwowie udał się świetnie. Zjechało się około 3000 włościan, których witał na dworcu prezes wieca p. Merunowicz. Z muzyką na czele udali się wiecownicy na wystawę, gdzie w

Tania kapusta i połeć słoniny.

W miasteczku L..... był sobie golarz, pan Brzytewka, bardzo znany obywatel. Właściwie nie był on golarzem, ale raczéj wszystkiem innem; paniom przedstawiał się jako fryzyer, panom jako radzca piękności, a prostemu ludowi jako doktor, a miał do tego pewne prawa, bo wyrywał zęby, puszczał krew, przystawiał bańki, leczył nawet na rozmaite choroby. Prócz tego znał się na najrozmaitszych sztukach: wypychał ptaki i inne zwierzęta, tresował ptaszki, grał na skrzypcach, basach i klarnecie, i często grywał z muzykusami wiejskimi na wesołach, jednem słowem był to człowiek wszechstronny. Powodem do takiéj wszechstronności jest zwykle interes; człowiek szuka wszelkiemi sposobami jak najwięcej zebrać pieniędzy, dla tego korzysta z wszystkiego i zarabia, gdzie tylko się da. A że do takiego usposobienia potrzebny spryt i dowcip wrodzony, to rzecz naturalna, bo gapa ani sobie rady nie da, ani też nie pozyska zaufania ludzi.

Wielkim jego przyjacielem był Bartłomiej Gamza z Małych Głupczyc, wsi oddalonej o milkę od miasta. Bartłomiej nietylko od czasu do czasu regularnie krew sobie kazał puszczać, ale szczególniejszy miał nadto przypadek z zębem.

Było to pod jesień, gdy przyszedł do pana Brzytewki z okrutnie spruchniałym zębem trzonowym, który mu nieznośny ból sprawiał, prosząc, aby mu go wyciągnął. Pan doktor posadził Bartka na krzesło, wziął instrument do ręki, a że przez całą noc poprzednio wygrywał na weselu i jeszcze cokolwiek mu szmerało, więc się omylił, i zamiast spróchniałego, wyrwał sąsiedni ząb zdrowy. Bartkowi z bólu jasność niebieska stanęła przed oczyma, i można sobie wyobrazić, jak serdecznie zaklął, gdy się przekonał, że zdrowy ząb wyrwany, a chory jeszcze tkwi mocno w szczęce. Tymczasem pan Brzytewka nie stracił fantazyi.

— Ależ mój Bartłomieju, — powiada mu, — wy się na tem nie znacie. Musiałem koniecznie temu spróchniałemu kielcowi zrobić miejsce, bo ma okrutnie długie korzenie, inaczej bym go wcale nie mógł wyciągnąć. Przekonacie się sami.

Podczas gdy Bartek krew wypluwał, szepnął pospiesznie coś uczniowi na ucho i zabrał się do zęba spruniałego. Uczeń wziął długą śpilkę i stanął za krzesłem, a gdy pan Brzytewka przysadził po raz drugi, a Bartek, któremu się zdawało, że cała głowa rozsadza się mu w kawałki, zaryknął jak niedźwiedź postrzelony, żgnął go uczeń w téj saméj chwili śpilką tam, gdzie plecy się kończą, aż Bartek podskoczył wskutek podwójnego bólu.

— Oj prawda, panie doktór, — rzekł Bartek zapłakany, wyrzucając krew buchającą z ran w ustach — prawda, że musiał mieć okrutnie długie korzenie, kiedy mię aż tu na dole zabolało!

Nieskończenie więc wdzięczny panu Brzytewce, zapłacił za dwa zęby, a gdy pan Brzytewka zapytał, czyby mu nie mógł dostarczyć 10 mędeli kapusty, przyrzekł mu je i przywiózł za tańszą nawet cenę.

Brzytewka miał kapustę, ale Bartek nie miał za nią zapłaty, bo pan doktór właśnie nie był przy pieniędzach, ale obiecał wnet dług zapłacić, na co Bartek chętnie się zgodził.

(Dokończenie nastąpi.)

sali koncertowej odbyło się pierwsze zebranie. Przybyli na to zebranie ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup Issakowicz, prezes wystawy książę Adam Sapieha i inni wybitni mężowie, dając tem dowód, jak bardzo im leży na sercu sprawa ludu polskiego. Zebranie zagaił prezes związku kołek rólniczych p. Augustynowicz; przemawiali następnie ks. arcybiskup Issakowicz, prezydent miasta Mochnacki, Tadeusz Romanowicz, książę Adam Sapieha. Włościanin Megryś z Łańcuta występował przeciw socyalistom, podniósł hasło: „wiara i ojczyzna“ i zakończył życzeniem, aby z polską szlachtą polski lud szedł razem i w jeden naród się zespolił. W południe odbył się na boisku Sokołów obiad wspólny. Następne zebrania były poświęcone sprawom Kółek rólniczych, rólnictwu, handlom po wsiach, rybołóstwu i innym żywotnym sprawom.

Na wystawie byli też w ostatnich dniach Górnoślązacy, do których przyłączył się dentysta dr. Czarnowski z Berlina, rodem z Kaszub. Przyjmowano ich serdecznie, gorąco. Jeden z dzielnych Górnoślązaków podczas uczty określił wrażenie, jakie na nim zrobiła wspaniała wystawa i wzniósł okrzyk na cześć ks. Adama Sapiehy. Książę Sapieha na to wygłosił piękną mowę. Zaznaczył, że wycieczka szląska jest jedną z najdroższych sercu wycieczek. Przybyli w niej rodacy z kraju św. Jadwigi, ludzie niezachwiani w patryotyzmie i w wierze ojców swoich, jak skała granitowa. Wymieniono mówcę jako głównego inicyatora wystawy, nie przyznaje się on jednakże do tej zasługi, która przypada przedewszystkiem w udziale drobnym przemysłowcom. Ks. Sapieha zakończył, oddając raz jeszcze cześć ludowi górnoszląskiemu. Wśród powszechnego wzruszenia, które „stygnie jak roztopiony metal w wodzie“ i oddać się nie da, przemawiali jeszcze dwaj Szlązacy, jeden gospodarz wiejski, a drugi rękodzielnik, który wygłosił na tle religijnem prawdziwie patryotyczną mowę. Trzeci Kaszuba rodem, nazwał w swej przemowie to zebranie „ucztą duchową, do której zaproszono najgłodniejszych z głodnych“, a zakończyło szereg toastów wspaniałe przemówienie pewnego gospodarza kujawskiego.

Francya. Jak od dwudziestu lat co rok, tak i w tym roku zaraz po uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny odbyła się wielka pielgrzymka chorych do Lourdes, która się zakończyla 26 sierpnia w Paryżu nabożeństwem w kościele Matki Boskiéj Zwycięzkiéj. I w tym roku wydarzyło się w Lourdes kilka oczywiście cudownych uzdrowień.

Anglia. Już w przyszłym roku ma się założyć kamień węgielny pod wspaniały kościół katedralny w Westminster, z którym ma być połączony wielki klasztór benedyktyński. Kościół ten będzie 350 stóp długi (kościół katedralny w Pelplinie 286 stóp długi), 170 stóp szeroki i 100 stóp wysoki (83 stóp wysoka jest średnia nawa kościoła katedralnego w Pelplinie). Styl ma być starochrześciańskiej bazyliki (jak bazylika św. Pawła w Rzymie.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą, że w lasach Minnesota i Wisconsin powstał olbrzymi pożar. Dotąd stwierdzono, że żywcem spaliło się przeszło 500 ludzi. Szkody obliczają na kilkanaście milionów dolarów. Ogień przeniósł się z lasów na sąsiednie miasta wsie i koleje żelazne. Doszczętnie spaliło się 6 wielkich miast. Pod Hinkley na obszarze 25 akrów znaleziono aż 130 ciał ludzkich, spalonych do niepoznania. Pod Skunk Lake zapalił się pociąg przejeżdżający. Pomiędzy podróżującymi powstał straszny popłoch i zamięszanie. 12 podróżnych wyskoczyło z wagonów i wszyscy zostali zabici. Inni podróżni wprost z wagonów w ogólnem zamięszaniu pędzili w wodę i potonęli. Tak donoszą telegramy. Bliższych szczegółów o strasznej tej klęsce i nieszczęściu nie ma dotąd. Nie wiadomo też, jakim sposobem mógł tak olbrzymi pożar powstać i tak gwałtownie się rozszerzyć, zanim go spostrzeżono. Dalsze wiadomości donoszą, że szkody spalonych miast i wsi obliczają na 12 milionów dolarów. Nie są w to wliczone szkody spalonych lasów. Około 20 miast stało się pastwą płomieni. Życie straciło razem około 1000 osób.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Wedle orzeczenia fizyka powiatowego p. dr. Eberhardta jest woda rzeki Łyny przy Olsztynie wolną od zarazków cholerycznych i dla tego używaną być może.

— Pewien posiedziciel w sąsiedztwie wrócił przed kilku dniami z dłuższéj podróży do domu. Posiliwszy się nieco, udał się na spoczynek do przedniéj izby, podczas gdy jego żona i teściowa spoczywały w drugiéj izbie. W nocy usłyszały kobiety głośny krzyk w przedniéj izbie. Wydało się, że do izby téj wszedł parobek z sąsiedztwa, usiadł na łożu posiedziciela i począł z niego ściągać przykrycie, chcąc go w ten sposób wystraszyć. Posiedziciel ów rzeczywiście skutkiem przestrachu chorował kilka dni, a za ten niewczesny żart parobka udał do władzy.

— Na budującym się nowo torze kolejowym pomiędzy Olsztynkiem a Ostrudą przy przystanku kolejowym Gierzwałdzie robotnik L. z Olsztynka dostał się pod koła wagonu, które mu strasznie nogę zmiażdżyły. Odniesiono go do lazaretu miejskiego.

— W poniedziałek odbyła się w sali wyższéj szkoły dziewcząt konferencya nauczycieli pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. Spohn. Stawiło się na nią około 120 nauczycieli i nauczycielek i kilku duchownych.

— Z domu obłąkanych w Kortowie uciekł jakiś Siegmund, którego tam trzymano celem przekonania się o jego chorobie umysłowéj. Na zbiegu ciąży wiele przestępstw, a mianowicie miał on wraz z niejakimś Krause, który się już powiesił, podłożyć zeszłego roku w Kortowie ogień, który tyle szkody narobił. Siegmund w niewytłómaczony dotąd sposb wydobył się z swéj celi, gdyż przed drzwiami spał dozórca. Drzwi były otwarte, a łoże dozórcy odsunięte na bok.

— Mały ogień, który ugaszono zanim straż ogniowa nadjechała, wybuchł w środę przed południem u posiedziciela Sch. w ulicy Warszawskiej.

— Złotnik p. Hohenstein nabył dom przy bramie położony, w którym zamieszkuje, od mistrza stolarskiego p. Moritza za 21 tysięcy mk.

— Ustanowieni zostali jako nauczyciele pp.: Gross w Ruszajnach, Wiesbaum i Sloszecki w Mokinach, Purkop w Keźlinach.

— Najstarszą parafią w dekanacie olsztyńskim jest Szombrucka, która założoną została w roku 1355. Następują po niéj: Gietrzwałdzka 1405, Olsztyńska 1452, Gryźlińska 1480, Bartęzka 1481, Brunswałdzka i Dywicka 1547, Szombarska 1563, Butryńska 1570, Nowo-Kokendorfska 1582, Jonkowska 1587, Gietkowska 1871.

* FROMBORK. Najprzew. ks. Biskup był we wtorek w Królewcu na odsłonięciu pomnika cesarza Wilhelma I, a należał także do komitetu ściślejszego zajmującego się wystawieniem tegoż pomnika. W czwartek po południu był najprzew. ks. Biskup znowu w Królewcu na uczcie wydanej dla pary cesarskiej.

* Z KWIDZINSKIEGO. Onegdaj znalazł żołnierz w Rakowskiempolu w torfisku za stodołą posiedziciela S. trupa pastucha Karola Karwentla, leżącego twarzą w płytkiej wodzie. Podobno kurcze spowodowały jego śmierć.

* Z SZTUMSKIEGO. W wielkich Uśnicach zgorzała stodoła i stajnia. — W Wielkich Wałkowicach przewrócił się wóz żniwny, w skutek czego dwie dziewczyny odniosły znaczne obrażenia cielesne. — Przed kilku dniami zbiegł zawiadowca majątku Montek, zabrawszy konia wierzchowego. — Podczas sobotniej burzy nad okolicą Lichtfelde (?) zabił piorun 19-letniego parobka Gehrmanna i konia.

* MIKOŁAJKI. Budowa naszego kościoła, który stanie na fundamentach obalonego za wojen szwedzkich domu Bożego, raźnie postępuje. Jak wiadomo, życzył sobie ś. p. ks. dr. Schreiber gorąco wystawienia kościoła w swojéj wiosce rodzinnej i sam pierwsze zabiegi uczynił. Życzyć wypada, aby chwalebne dzieło wspieranem było hojnemi datkami wiernych.

* MONSTRE-KONCERT w Malborgu. Inspektor muzyki całego 17 korpusu armii zebrał wszystkie kapele całego korpusu w ostatnią środę między 9 a 10 godziną na pole za miasto i urządził próbę wielkiego koncertu. Wielka liczba słuchaczy zebrała się z miasta na ten koncert. Skoro pojedyńcze kapele zajęły odpowiednie stanowiska, zagrano »tryumfalnego marsza«. Marsz ten, odegrany przez 900 oboistów, zrobił na słuchaczach kolosalne wrażenie. Przeciwne zaś wrażenie wywarła ta muzyka »en masse« na bydło w pobliżu się pasące i na przybyłe z gośćmi psy z miasta. Gdy ta ogromna kapela zagrała, wszystko bydło, zadarłszy ogony do góry, uciekało jak szalone z tego artystycznego popisu — a psy zaczęły wyć, jakby w czasie morowego powietrza, i uciekały galopem do miasta.

Targ na bydło.

Berlin 1 września 1884.

Było na targu: 3260 rogacizny, 6590 wieprzy, w tem 789 Bakonów, 64 lekkich węgierskich, 854 cieląt, 16027 skopów.

Z rogacizny było do 300 sztuk I. i II. kl. Handel spokojny. Wolce wyborowe płacono nad notowanie. Płacono za Ia 67—70, za IIa 58 aż 64, za IIIa 46—53, za IVa 40 aż 44 mr. za cent. mięsa.

Wieprze krajowe rozkupiono. Ciężkie nie miały pokupu. Handel spokojny. Płacono za Ia 55—56, IIa 52—54, IIIa 49—51 mr. za cent., tara 20 proct. Bakony 44—45 mr., tara na sztuce 55 funtów.

Cielęta. Ruch mniejszy niż na poprzednich targach. Ciężkiego towaru było obficie. W końcu handel sie popsuł, ceny spadły. Nie wszystko sprzedano. Płacono za I 65 aż 68, wybór drożej, za II 59—62, za III 50 aż 56 fen. za funt mięsa.

Targ na skopy rzeźnicze wlókł się a ceny ustępowały, nie sprzedano też wszystkich. Płacono za Ia 53 aż 60, jagnięta do 64, za IIa 46 aż 50 fen. za funt mięsa. Chudych skopów było dwie trzecie spędu. Interes szedł ociężale, jest znaczna pozostałość.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 4 września 1894.

Pszenica za 100 kilogramów	11,00—13,75	m.
Żyto . . „ . „ .	10,92—11,69	m.
Jęczmień . „ . „ .	11,20—12,63	m.
Owies . . „ . „ .	13,65—14,25	m.
Siano . . „ . „ .	4,83— 5,85	m.
Słoma (prost.) „ . „ .	3,36— 4,20	m.
Groch (biały) „ . „ .	12,60—14,70	m.
Kartofle . „ . „ .	7,03— 8,40	m.
Mąka rżana nr. I. za 1 kg.	0,19— 0,20	m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 1 września 1894.

Pszenica za 85 funtów . .	5,40—5,50	m.
Żyto . „ 80 „ . .	4,20—4,30	m.
Jęczmień „ 70 „ . .	3,80—4,40	m.
Owies „ 50 „ . .	3,10—3,25	m.
Groch biały za korzec . .	5,60—6,00	m.
Kartofle „ „ . .	1,50	m.
Masło . „ funt . .	0,70—0,75	m.
Jaja za 60	1,50—1,70	m.
Siano za 100 funtów . .	2,75—3,50	m.
Słoma „ 100 „ . .	1,50—1,70	m.
Wołowina za 1 funt . .	0,35—0,40	m.
Wieprzowina 1 „ . . .	0,50—0,60	m.

Gazeta Codzienna,

pismo polityczne z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym p. t. »Familia Chrześciańska«, redagowanym przez doktora św. teologii, kapłana dyecezyi chełmińskiej, zacznie z dniem 1-go października rb. wychodzić w Toruniu codziennie z wyjątkiem poniedz. i dni poświątecznych.

»Gazeta Codzienna« będzie pismem szczerze katolickiem i polskiem, niezależnem od wszelkich partyi.

Prenumerata wynosi na pocztach kwartalnie tylko

1 markę 50 fen.

Numery okazowe rozseła się na żądanie gratis i franko.

Toruń (Thorn W./Pr.) we wrześniu 1894 r.

Za redakcyę: **Jan Brejski.** Za wydawnictwo: **J. Buszczyński.**

Z powodu przeprowadzki,

aby mój wielki zapas towarów uprzątnąć, sprzedaję **cygara, wina, rum, koniak, arak** itd. po zniżonych cenach.

Wszelkie inne towary jak najtaniéj.

A. Black.

Jest tanio na sprzedaż:

maszyna dla krawców w dobrym stanie, stół roboczy, wielkie żelazo do prasowania, bardzo dobry czarny kożuch, czarne ubranie sukienne itd.

A Cichowski,
ulica Magister nr. 8.

Chałupę

w dobrym stanie, pod dachówką i ogród chce sprzedać

M. Laufer
w Gipsowie (Wieps O. Pr.).

Najlepszą **skórę na rzemienie do maszyn**
poleca jak najtaniéj
H. Daniel,
Prosta ulica 3.

Fabryka pieców
Franciszka Lehnardt'a,
Olsztyn,
ulica Olsztynkowa,
poleca wszelkie gatunki
pieców kaflowych
po tanich cenach.

Pomieszkania
w szczycie, po dwa pokoje, kuchnia i komora, są do wynajęcia u
P. Klein,
ulica Gutsztacka.

PORTOMONETKĘ
z kilkunastu trojakami znaleziono w niedzielę na rynku. Kto zgubił niech się zgłosi do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

sind heute in der **ganzen Welt** als **sicher u. unschädlich wirkendes, angenehmes** u. **billiges** Haus- u. Heilmittel bei **Störungen in den Unterleibsorganen, trägem Stuhlgang** und daraus entstehenden Beschwerden, wie: **Leber- und Hämorrhoidalleiden, Kopfschmerzen, Schwindel, Athemnoth, Herzklopfen, Beklemmung, Appetitlosigkeit, Blähungen, Aufstossen, Blutandrang nach Kopf und Brust** und als mildes **Blutreinigungsmittel** 2c. **allgemein anerkannt.**

Erprobt und empfohlen von einigen tausend practischen Aerzten und Professoren der Medicin werden die Apotheker **Richard** Brandt'schen Schweizerpillen allen ähnlichen Mitteln **vorgezogen** und alle Interessenten sollten sich von Apotheker Rich. Brandt's Nachflgr. in Schaffhausen die Broschüre mit den Gutachten der Professoren, Aerzte, Chemiker 2c. kommen lassen.

Man schütze sich beim Ankaufe vor **Fälschungen** und verlange stets Apotheker **Richard** Brandt's Schweizerpillen. Zu bekommen in fast allen Apotheken à Schachtel Mk. 1.—, welche ein Etiquette wie nebenstehende Abbildung ein weißes Kreuz in rothem Felde tragen müssen.

Die Bestandtheile der ächten Apotheker Richard Brandt'schen Schweizerpillen sind Extracte von: Silge 1,5 Gr., Moschusgarbe, Aloe, Absynth je 1 Gr., Bitterklee, Gentian je 0,5 Gr., dazu Gentian- und Bitterkleepulver in gleichen Theilen u. im Quantum, um daraus 50 Pillen im Gewicht von 0,12 herzustellen.

Julian Lisiński,
Gdańsk, Breitgasse 21.
Skład i fabryka zegarków
poleca
swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

UCZNIA

w naukę **kowalstwa** przyjmie zaraz lub od św. Marcina
Antoni Mazuch,
mistrz kowalski w Raszęgu (Raschung).

2 uczni

przyjmie natychmiast
S. FLATOW.

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie sprzedaje bardzo tanio drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

UCZNIA

w naukę szewstwa przyjmie natychmiast
Michał Biernath
mistrz szewski
w Nowej Kaletce (Neu Kaletka p. Wuttrienen).

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)